10 fen. **10 fen.**

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 19.

Kraków, piątek 22 marca 1940 r.

[illegible]

Misję utworzenia rządu we Francji otrzymał Reynaud.

Paryż, 22 marca. — **Prezydent Republiki Francuskiej powierzył misję utworzenia nowego rządu jednemu z członków dawnego gabinetu, a mianowicie min. Pawłowi Reynaud. W ciągu dzisiejszego dnia min. Reynaud ma udzielić prezydentowi Republiki ostatecznej odpowiedzi.**



Nowy premjer Francji P. Reynaud.

Min. Reynaud znany jest jako **jeden z największych zwolenników załatwienia spornych spraw na drodze wojennej.** To, co było jasnem po zakomunikowaniu wiadomości o dymisji rządu Daladiera, to pozostaje obecnie nadal aktualnem a mianowicie to, że **jeden podżegacz wojenny ustąpił a na jego miejsce przyszedł drugi, jeszcze większy.** Znanym jest również fakt, że **min. Reynaud jest zwolennikiem zbliżenia się do Anglji i od dłuższego czasu stosował się we wszystkiem do wskazówek Anglji.** Pozatem należy on do „Comite de Forges". Wszystkie te okoliczności pozwalają spodziewać się, że **dotychczasowa polityka francuska nie ulegnie najmniejszej zmianie.**

Min. Paweł Reynaud zalicza się do starszej generacji polityków. **Liczy on dziś 62 lat.** Z wykształcenia jest on **prawnikiem**, przez jakiś czas był **adwokatem.** Na polu adwokatury **odniósł on wiele sukcesów**, prowadząc z powodzeniem obronę kilku wybitnych polityków. Członkiem parlamentu był on od r. 1919, za wyjątkiem kadencji rozpoczętej w r. 1924.

Aczkolwiek w życiu parlamentarnem nie brał on zbyt czynnego udziału, to jednak posiadał **duży wpływ na prasę prowincjonalną i organizacje prawicowe.** W marcu 1930 Reynaud objął **tekę ministra skarbu w gabinecie Tardieu**, z którym razem otrzymał dymisję w grudniu tegoż samego roku. W gabinecie Lavala otrzymał w styczniu 1931 **tekę ministra kolonij**, zatrzymując ją także w drugim gabinecie Lavala. W następnym gabinecie Tardieu otrzymał **tekę ministra sprawiedliwości**, poczem tę samą funkcję pełnił **w gabinecie Chautemps'a**, ustępując z gabinetu w styczniu r. 1934. Na stanowisko **ministra sprawiedliwości powrócił w dn. 10 kwietnia 1939, gdy prezesurę rządu otrzymał po Leonie Blumie — Daladier.**

Reynaud był **przewodniczącym partji republikańskiego centrum**, musiał jednak z tego stanowiska ustąpić w styczniu 1936, ponieważ wbrew opinji partji wszedł do gabinetu Lavala. Od tego czasu **jego zapatrywania polityczne przesunęły się bardziej na lewo.** Wraz z Rajmondem Patrenotre uznany był on za „wroga nr 1" ponieważ był **zwolennikiem inflacji i nawiązania bliższych stosunków z Rosją.** Głównym jednak motywem jego polityki była **jaknajbliższa współpraca z Anglją.**

Ostra odprawa prasy włoskiej plutokratycznym szachrajstwom.

(=) **Rzym**, 22 marca. — Spotkaniu na Brennerze poświęca prasa włoska w dalszym ciągu wiele miejsca na naczelnych stronicach dzienników. Naczelne miejsca zajmują artykuły wstępne inspirowane przez Gaide, Ansaldo i innych znanych i czołowych publicystów włoskich.

We wszystkich tych artykułach ich autorzy zgodnie podkreślają, że **Mussolini nie występował w czasie rozmów na Brennerze w charakterze „anioła pokoju"** Na łamach „Giornale d'Italia" podkreśla Gaida, że byłoby naprawdę rzeczą niezwykle śmieszną pomyśleć, jakoby mocarstwa zachodnie, które stale uważały Włochy faszystowskie jako państwo nastawione agresywnie, nagle chciały przypisywać Mussoliniemu rolę „posła pokoju" i czynnika dążącego ustawicznie do likwidacji konfliktu.

Omawiając tę sprawę w dzienniku „Telegrafo" oświadcza Ansolda, że w większości interpretacyj dzienników zachodnich jest mowa o zamierzeniach pokojowych i snach o Mussolinim, który w niezwykłym pośpiechu przejeżdża cały półwysep włoski jedynie w tym celu, aby osobiście móc przedstawić wodzowi Niemiec propozycje pokojowe lub nawet bardziej malownicze wizje.

Spotkanie nie miało bynajmniej na celu jakiejś misji międzykontynentalnej a tembardziej **nie wiązało się z rzekomo opracowanym przez włoskie ministerstwo planem pokojowym.** Z artykułów wstępnych jasno wynika, że **spotkanie na Brennerze było poprostu związane ze sprawami osi i w nawiązaniu do zawartego w maju 1939 r. przymierza.**

W sposób niezwykle mocny podkreśla się w artykułach wstępnych stworzenie sprawiedliwego stanu rzeczy w Europie i ochrony interesów rzymskich w nawiązaniu do interesów strony niemieckiej. **Włochy doprowadzą do stanu doskonałości swe zbrojenia, aby zapewnić niezawisłość swej pozycji i aby móc obronić swe interesy życiowe**, które w związku z obecną sytuacją i wobec biegu ostatnich wypadków przedstawiają się, jako problem, z całkowicie innego punktu widzenia.

Nadeszłe z Londynu i Paryża informacje prasowe dotyczące przypuszczeń na ten temat dzienników zachodnio-europejskich, potraktowane zostały w sposób ironiczny. (p).

Nominacja dr. Todta na stanowisko ministra uzbrojenia i amunicji.

Nowy potężny program zbrojeniowy. — Wielkie zadanie ma do spełnienia twórca państwowych arteryj samochodowych i wału zachodniego.

(=) **Berlin**, 22 marca. — Celem przeprowadzenia zakreślonego przez Hitlera wielkiego programu zaopatrzeniowego w broń i amunicję okazało się niezbędnem podciągnięcie wszystkich wytwórni broni i amunicji pod sprężyste kierownictwo, spoczywające w jednem ręku.

W związku z tem powołał Hitler zarządzeniem z dnia 17 marca br. na stanowisko niemieckiego ministra uzbrojenia i amunicji dr. inż. Todta, generalnego inspektora budowy dróg państwowych w Niemczech. (p).

28 śmiertelnych ofiar krwawej łaźni w Lahore.

(=) **Amsterdam**, 22 marca. W związku z niesłychanem „polowaniem", jakie policja brytyjska urządziła sobie w Lahore, strzelając do uczestników procesji Mahometan, informuje brytyjskie biuro informacyjne, że pięciu z pośród ciężko zranionych Hindusów poniosło śmierć. Ogólna liczba ofiar ostatniego wypadku terorystycznego Anglików wynosi zatem 28.

Jak to zwykle bywa w tego rodzaju wypadkach według ustalonej metody brytyjskiej, **całą winę za zajścia zwala się na nieszczęśliwych Hindusów.** W Londynie twierdzą, że Hindusi przekształcili oddział wojska na pochód procesyjny. Ta wymówka jest oczywiście tak nieudolną, aby w jej prawdziwość ktokolwiek chciał uwierzyć. Nie inaczej, jak w zwartym pochodzie jest taka procesja do pomyślenia.

To wątpliwej wartości oświadczenie ma umożliwić władzom brytyjskim jedynie przeprowadzenie **krwawego procesu przeciwko rzekomym przestępcom politycznym.** Poza ujętymi już przywódcami procesji zatrzymali Anglicy w więzieniach ponad 100 jej uczestników (p.)

Katastrofa samolotu komunikacyjnego w Chinach.

(=) **Pekin**, 22 marca. — Odbywający regularną komunikację pasażerską samolot komunikacyjny kursujący na linji Mukden — Pekin uległ w ub. wtorek wypadkowi, mianowicie spadł ze znacznej wysokości w okolicy Pekinu, mniej więcej 70 km na północny wschód od Pekinu. Żołnierze miejscowego garnizonu chińskiego, którzy pośpieszyli z pomocą ofiarom wypadku, wydobyli z pod szczątków rozbitego samolotu i trupów. (p).

W rocznicę niepodległości Słowacji.





Z okazji rocznicy odzyskania niepodległości przez Słowację odbyły się w dn. 14 marca wielkie uroczystości w Bratysławie, których punktem kulminacyjnym było posiedzenie parlamentu, wielka rewja na placu Wolności i przemarsz oddziałów garnizonu bratysławskiego. Zdjęcia nasze przedstawiają fragmenty tej uroczystości. Na lewo widzimy moment jak prezes ministrów dr. Tuka i minister wojny gen. Catlos odbierają defiladę wojska. Na prawo: oddział piechoty defilującej w dniu rocznicy odzyskania niepodległości przez Słowację.

„Przewrót w prawidłach wojny morskiej“

„Tevere“ ocenia szczególne znaczenie ataku na Scapa Flow.

Rzym, 22 marca. — Wielki sukces niemieckiego lotnictwa w czasie nocnego ataku na Scapa Flow stanowi ponownie przedmiot obszernego komentarza dziennika „Tevere“, który podkreśla, że **wszystkie zaprzeczenia Anglików nie są niczem innem, jak tylko wielkim bluffem.** Dziennik w sposób niedwuznaczny stwierdza, że już z okazji poprzednich wypadków Anglja dopiero wtedy przyznawała się do prawdy, kiedy nie dysponowała już żadnym wykrętem, tak będzie też w wypadku obecnym.

Co się tyczy technicznej strony ataku na angielską bazę morską, to atak ten stanowi przewrót **w zasadach wojny morskiej.** Siła bojowa każdej floty zależy wprawdzie od mocy opancerzenia i dział, potrzebuje jednak bezwarunkowo pewnego, dobrze ochronionego przeciw wszelkim atakom punktu oparcia, bez którego zdolność operacyjna floty musi doznać silnego obniżenia. Na zasadzie tych rewelacyjnych faktów, każdemu staje się jasną potęga Italji na morzu Śródziemnym, gdyż dysponuje ona olbrzymią siłą powietrzną i bardzo silną flotą łodzi podwodnych.

Wojskowe przygotowania Włoch.

Marszałek Graziani przyjęty przez Mussoliniego.

Rzym, 22 marca. — **Mussolini przyjął szefa sztabu generalnego armji włoskiej, marszałka Graziani'ego i odbył z nim wyczerpującą rozmowę, dotyczącą szeregu problemów z dziedziny wojskowego przygotowania Włoch.**

Urzędowy komunikat, donoszący o konferencji Mussoliniego z szefem sztabu generalnego armji, marszałkiem Grazianim, został podany przez wszystkie dzienniki włoskie w sensacyjnej formie i wydrukowany na miejscach naczelnych.

Jeszcze jedna antyangielska demonstracja w południ. Afryce.

Amsterdam, 22 marca. — **Dzienniki południowo afrykańskie donoszą o mowie, jaką wygłosił przewodniczący partji narodowej w Transwaalu du Toit z okazji ponownego wyboru na radcę prowincji Losbeg.**

W Wielkiej Brytanji — oświadczył on — nie wszystkich Afrykańczyków obserwuje się z niedowierzaniem, natomiast **cały świat zna już wartość obietnic brytyjskich wobec wielu narodów np. wobec Abisyńczyków, Czechosłowacji oraz Polski**. Brytyjczycy to horda rabusiów, która gdziekolwiek się ukaże myśli tylko o grabieży. Generał Smuts był wprawdzie nazywany „sprawiedliwym Afrykańczykiem“, jednak w rzeczywistości nie zrobił on nic dla Afrykańczyków. Wprost przeciwnie, przeciwstawiał się wszelkiemi siłami walce Afrykańczyków o uzyskanie praw językowych i niezawisłości. Smuts spowodował jeszcze nigdy u nas nie widziany polityczny chaos. Udało mu się też wzbudzić taką nienawiść u Afrykańczyków, że nie zostanie ona nigdy wymazana. Ta nienawiść rasowa skierowana jest przeciw brytyjskim „jingos“.

W czasie tej samej demonstracji przemawiał również **generał Kempf.** Podniósł on, że Afrykańczycy muszą się jednoczyć, ponieważ Smuts w czasie, kiedy Afrykańczycy prowadzili wzajemne spory“, składa „woły ofiarne na ołtarzu brytyjskiego imperjalizmu“, a rodowitych Afrykańczyków pakował do obozów koncentracyjnych. Generał Kempf oświadczył następnie, że **odmawia pójścia na wojnę za Anglję**, która tak wiele nieszczęść sprowadziła na Afrykę południową. Anglja jest jedynym krajem, przeciwko któremu Afryka południowa w przeszłości potrzebowała ochrony, i jedynem niebezpieczeństwem, jakie znała kiedykolwiek Afryka południowa.

„Mamy dość zabawy z gałązką oliwną“

Prasa włoska zajmuje niedwuznaczne stanowisko w sprawie oszukańczych manewrów plutokratycznych.

(=) **Rzym**, 22 marca. — W związku z pogłoskami o „ofensywie pokojowej“ szerzonemi przez zachodnich podżegaczy wojennych na temat ostatniego historycznego spotkania na Brennerze, zabiera głos dyrektor półurzędowego organu „Giornale d'Italia“, który w jednym z artykułów na ten temat oświadcza: **„Obecnie nadszedł właściwy moment do powiedzenia, iż skończyły się bajeczki o gałązce oliwnej!“**

Musi się — pisze organ półurzędowy — wyjaśnić tym zagranicznym politykom z całą wyrazistością, że wielkie gesty nie mogą być kontynuowane w nieskończoność bez narażenia ich na utratę całego znaczenia, oraz że stałyby one w sprzeczności z międzynarodową rzeczywistością i naszym narodowym honorem. Mussolini podjął już raz kroki dla ratowania pokoju, pragnąc zapobiec wybuchowi tej niepotrzebnej wojny i uczynił to we właściwym momencie. **Byłoby jednak rzeczą daremną i absurdalną oczekiwać powtórzenia takiego kroku.** Nie należy zapominać, że Włochy Mussoliniego, przy całem swojem zamiłowaniu dla swych wielkich dzieł kultury, **nie uprawiają zawodowo pacyfizmu.** Podczas 18 lat ustroju faszystowskiego Włochy prowadziły trzy wojny: w Libji, Etjopji i w Hiszpanji, a nadto przeprowadziły wielką operację wojskową z racji okupacji Albanji. Wszystkie te poczynania miały jednak na celu **wyłącznie obronę i urzeczywistnienie włoskich praw i interesów.** Ale i dzisiaj jeszcze zachodzi konieczność obrony ważnych dla życia Włoch interesów, które zaliczyć należy do wielkich problemów systemu lepszej Europy.

Dla mocarstw zachodnich — kończy pismo — rzekoma „ofensywa pokojowa“ jest tylko **parawanem dla podjęcia ponownie jeszcze silniejszego podżegania do wojny przeciwko Niemcom, a także przeciwko Włochom.**

Również naczelny redaktor „Tribuny“ występuje przeciwko „fantazjom demokratycznym“ i podkreśla, że faszystowskie Włochy nie oddadzą się na usługi egoistycznych manewrów demoplutokracyj.

Działalność Włoch jest wynikiem zdecydowanej woli w ramach głęboko uzasadnionych ideałów i przymierza z Niemcami, ugruntowanego na wspólnocie interesów. Jeżeli już groteskowe wydają się przypuszczenia, że stosunki między obu sprzymierzonymi mocarstwami osi mogłyby doznać zachwiania lub osłabienia, to **wszelkie przypuszczenia na temat rozmowy między obu wodzami są czystym absurdem, ponieważ obaj wodzowie, w jaskrawem przeciwstawieństwie do stosunków w mocarstwach demokratycznych, reprezentują jasną i zdecydowaną wolę obu narodów, świadomych swej misji i swoich obowiązków wobec historji.**

Co się wreszcie tyczy trwałości stosunków między Włochami i Niemcami, opierających się na bardzo realnym fakcie, to państwa demokratyczne uczyniłyby daleko lepiej, gdyby zatroszczyły się o sprawy na swoim własnym podwórku. (p).

Indje domagają się wolności.

Uchwała kongresu hinduskich nacjonalistów w Patna przyjęta przygniatającą większością.

Amsterdam, 22 marca. — **Hinduski kongres narodowy, odbywający sesję w Ramgarth, powziął sensacyjną uchwałę, postanawiającą domagania się od Anglji zupełnej niepodległości Indyj.**

Wniesiona przez jednego z członków kongresu uchwała, powzięta w Patna, żądająca przywrócenia zupełnej niepodległości Indyj i oderwania od Imperjum Brytyjskiego, została przyjęta przygniatającą większością głosów.

W ten sposób kongres hiduski ponownie wobec całego świata i z całem zdecydowaniem zwrócił się do Anglji z zapytaniem, — **czy jest skłonna wypełnić swoje obietnice co do udzielenia niepodległości Indjom**, obietnice ponawiane wciąż od dziesiątków lat a stale cofane pod mało znaczącemi pozorami.

Samoloty niem. znowu nad Skapa Flow.

(=) **Berlin, 21 marca. W Środę wieczorem dokonało lotnictwo niemieckie w okolicy Scapa Flow niezwykle pomyślnego ataku na jadące w konwoju angielskie krążowniki i ścigacze, które zostały zniszczone.**

Większa ilość okrętów uległa zatopieniu względnie zostały one poważnie uszkodzone. Niemiecka załoga lotnicza szczęśliwie powróciła do portu macierzystego. (p)

Anglicy bombardują... Danję.

Nalot na Hvide Sande. — Olbrzymie oburzenie w Danji.

Kopenhaga, 22 marca. — **W ub. wtorek dopuścili się angielscy lotnicy ponownie naruszenia suwerennych terytorjów Danji i to w kilku punktach, a niezależnie od tego, łamiąc obowiązujące prawo międzynarodowe, zrzucili na ziemię duńską kilka bomb.**

W miejscowości Hvide Sande wskutek eksplozji i detonacyj wyleciały wszystkie szyby w oknach tamtejszych domów. (p).

Kopenhaga, 22 marca. W ciągu przedpołudnia nadeszły nowe szczegóły o niesłychanym fakcie bombardowania terenów duńskich przez lotników brytyjskich. **W wielu kołach duńskich mówi się obecnie całkiem otwarcie o zorganizowaniu systematycznych ataków na duńskie ziemie.** Wskutek trudności komunikacyjnych, brak dotychczas dokładnych wiadomości o bombardowaniu.

Olbrzymie wrażenie wywołał fakt, że Anglicy również **we środę przed południem zaatakowali ponownie terytorja duńskie.** Około godz. 9.30 przed południem baterje przeciwlotnicze w Esbjörg, **które już w ciągu nocy musiały dwukrotnie odpierać ataki lotników nieprzyjacielskich, skierowały ogień na samoloty „nieznanej narodowości“, które usiłowały zrzucić bomby.**

Dotychczas niema jeszcze żadnych informacji co do liczby atakujących samolotów, jednak prawdopodobnie miało się w tym wypadku do czynienia z większą ich liczbą. Ponadto nadeszły tu wiadomości, że w ciągu ubiegłej nocy nie raz, jak doniesiono pierwotnie, ale dwukrotnie **brytyjskie samoloty obrzuciły bombami Hvide Sande.**

W ciągu środy znaleziono szereg niewypałów, oraz odłamków bomb, które mają być poddane badaniom.

Duńskie objekty wojskowe ostrzeliwali Anglicy.

Kopenhaga, 22 marca. — Doniesienia o wielokrotnych wypadkach naruszenia neutralności Danji przez angielskie samoloty bojowe w ciągu ubiegłej nocy pozwalają coraz wyraźniej zorjentować się o rozmiarach tych napadów.

Anglicy dopuścili się nietylko naruszenia terytorjów duńskich przez przeloty, nietylko zrzucali bomby na ziemię duńską, ale ponadto ostrzeliwali objekty armji duńskiej. Jak donosi biuro korespondencyjne Ritzau, w międzyczasie stwierdzono, że maszyny, które we wtorek wieczorem o godz. 20.25 przelatywały nad Esbjerg, odpowiedziały na strzały ostrzegawcze duńskiej baterji przeciwlotniczej strzałami, wymierzonemi prawdopodobnie w baterje reflektorów przy duńskich działach przeciwlotniczych. Baterje nie zostały jednak trafione strzałami.

Doniesienia o zrzucaniu bomb przez lotników angielskich mnożą się z każdą godziną. Podobnie jak w wielu miejscowościach na duńskiem wybrzeżu zachodniem, tak też w Oelod, miejscowości oddalonej o około 28 km na północ od Warde słyszano ubiegłej nocy wybuchy bomb. Dochodzenia przeprowadzone we środę przedpołudniem wykazały, że bomby zostały zrzucone na tereny koło Wallund. Leje od wybuchłych bomb stwierdzono również koło Oestergarde.

Brytyjscy piraci niszczą domy duńskich rybaków.

Kopenhaga, 22 marca. — Specjalny samolot z przedstawicielami kopenhaskiej dyrekcji policji i dowództwa armji duńskiej udał się w ciągu środy do tych miejscowości na zachodniem wybrzeżu Danji, gdzie zostały zrzucone bomby.

W czasie nocnych ataków na Holmelands Klit zostało faktycznie — jak się obecnie okazuje — bardzo wiele domów rybackich zupełnie zniszczonych, względnie spalonych. Jak gdyby cudem **bombardowanie nie spowodowało ofiar w ludziach.** Oburzenie na całem zachodniem wybrzeżu Danji wzrasta coraz bardziej.

Demarche Danji w Londynie w związku z bombardowaniem terytorjum duńskiego.

(=) **Kopenhaga**, 22 marca. — Rząd duński, z powodu wielokrotnych i poważnych ataków lotnictwa angielskiego na terytorja Danji zareagował bez zwłoki już we wtorek wieczór i w nocy na środę. Jak słychać z miarodajnego źródła, duński poseł w Londynie otrzymał polecenie wniesienia przedstawienia do rządu angielskiego z powodu naruszenia neutralności Danji, a mianowicie w nocy na wtorek przez przelot nad zachodniem wybrzeżem Jutlandji, co oznacza naruszenie suwerennej strefy powietrznej Danji, jak również przez zrzucenie bomb. (p).

Wiejskie małżeństwo.

Weźmij mnie Jasieńku,
Weźmij mnie!
Da ci moja matuś pierzynę...

Bo to po prawdzie nijak bez pierzyny wyjść zamąż wiejskiej dziewczynie! — Pierzyna i krowa, w posagu musowa!... — powiadają ludzie.

Chociażby panienka była śliczna, kiej ta róża! Włosy karbowała, na modłę owieczki, różowała amarantowo policzki, a usta swe barwiła w ton dojrzałej maliny... Choćby się jeszcze perfumowała w niedzielę zabójczo mdłymi „perfumami“, włóczyła jedwabnemi szatami na spacerach po szosie, pięty wykręcała wysokiemi obcasami, a zimą chodziła do kościoła w palcie z prawdziwie futrzanym kołnierzem...

I chociażby nawet posiadała zegarek na posrebrzanej bransolecie, nic z tego!...

Chłopak jej „nie weźmie“ bez krowy i bez wielkiej, jak duży balon wypchanej pierzyny.

A przecie o tem, żeby znalazł się taki, coby ją „wzion“, marzy każda dziewczyna: bogata i uboga, ładna i bardzo szpetna, a nawet garbata i krzywa nie traci tej nadziei, że jakoś, za kogokolwiek wreszcie zamąż wyjdzie!

Starą panną pozostać jest wstydem, zasługującym na pogardliwe lekceważenie całego otoczenia. Przytem los starej panny wśród ludu, nie jest do pozazdroszczenia. Zostaje ona zawsze popychadłem rodziny i do końca życia nie umie sobie znaleźć samodzielnego stanowiska w świecie, a także nie stara się wcale z tem.

Tymczasem młodzieńcy najchętniej szukają towarzystwa młodziutkich siedemnastolatek i najchętniej z takiemi się żenią, więc też dwudziestoletnia panienka ma już wszelkie perspektywy pozostania starą panną i gotowa wyjść zamąż absolutnie za każdego, który tylko nie jest pijakiem i przedstawia się zdrowo, normalnie.

Młodzieniec zaś szuka partji równej sobie, zamożnością i bogaty chłopiec naraziłby się na drwiny swoich kolegów, gdyby się z ubogą ożenił dziewczyną. Materjalne warunki są jedyną podstawą małżeństwa wśród ludu, a romantyczne Kasie co to wolą ubogiego Janka od bogatego „pana“ zostały tylko w piosenkach.

Znawca koni.

Pani Marcela namawiała wczoraj męża, aby się wybrali oboje na całą niedzielę do Świdra:

— Józek umyślnie przełożył swoje imieniny na jutro i liczy, że przyjedziemy z pewnością.

— Może sobie liczyć — odparł małżonek — ale mnie się ani śni jechać. Na przyszłą niedzielę owszem, jutro nie.

— Czemu?

— Nie wiesz, że wybieram się na wyścigi konne.

— Rozumiem. Jednak Józiowi będzie przykro. Imieniny przypadają raz do roku.

— Ja na wyścigi też czekam cały rok — rzekł mąż. A że się te dwie daty zbiegły, to chyba nie moja wina.

— Jednak przy dobrych chęciach możaby się to dało jakoś pogodzić!

— Ciekawym bardzo?

— Mógłbyś poprosić kogoś ze znajomych, aby postawił na twojego faworyta.

— Zapewne, ale w tem właśnie sęk, że ja faworyta zdeklarowanego jeszcze nie mam.

— Czemu?

— Hobie się zdaje, że to tak łatwo? Ja n. p. jeszcze w zeszłym roku gardłowałem, że wygra „Iris“.

— To postaw na tego „Iris“.

— Tak? Tymczasem w zeszłą niedzielę przebąkiwali, że wygra „Wulkan“.

— W takim razie jabym grała „Wulkana“.

— Tak, tak, ty byś grała, a myślisz, że „Horyń“ to pies?

— Tego nie wiem.

— Albo taki „Orlean“? Co? A może „Jurus“? Jak myślisz?

— Wiesz, że się na tych rzeczach nie znam.

— Otóż to właśnie. A trzeba ci wiedzieć, że po kawiarniach przebąkują coś o fuksie, zwłaszcza, o ile tor będzie ciężki. I traf tu człowieku. O nagroda piękna.

— Ale tobie przecież nic się z tego nie dostanie?

— To co? Mogę za to wygrać, jeśli utrafię zwycięzcę.

— Myślisz się mocno angażować?

— Znasz przecież moje możliwości finansowe. Więcej jak 5 Zł. nie zaryzykuję.

— 5 Złotych? I dla takiej gry wolisz zostać w Warszawie, zamiast jechać do Józefa?

Małżonek spojrzał złem okiem i rzekł:

— A satysfakcja moralna, gdybym utrafił w zwycięzcę, to podług ciebie nic nie warta?? Widzę, niestety, że nie masz zielonego pojęcia o sporcie. Zaś o Józefie przestań mi mówić, bo mam teraz ważniejszą rzecz na głowie. Cały rok czekałem na wyścig, ale kto wygra — w tem sęk.

Urzędowe komunikaty Landrata powiatu Będzińskiego

Minister Gospodarczy Rzeszy
II S. In 5/4451/10

Sprzedaż niemieckich skór futrzanych.

Stosownie do rozporządzenia 1. Centralnego Urzędu Rzeszy dla skór z dnia 8 września 1939 (DRA. Nr. 204 z 3 września 1939) w brzmieniu rozporządzenia 2. tejże Centrali Urzędu dla skór z 26 października 1939 (DRA. Nr. 251 z dnia 26 października 1939) następujące skóry futrzane niemieckie są skonfiskowane:

Skóry tchórzy, kuny domowej, kuny leśnej, piżmowców, kretów, wydry, łasicy, wiewiórek, chomików i kotów za wyjątkiem skór kotów pstrokatych.

Skóry te obowiązani są leśnicy, myśliwi, hodowcy i inni posiadacze skór futrzanych sprzedawać tylko detalistom skór, zbieraczom skór lub kuśnierzom, a ci następnie hurtownikom futrzanym dla skierowania ich, o ile się nadają, do wywozu, celem uzyskania dewiz.

Jak ostatnio jednak stwierdziłem, znacznie mniejsze ilości skór futrzanych, w porównaniu z odpowiedniemi porami poprzedniego roku, dostarczono do hurtowni futrzanych.

Istnieją uzasadnione podstawy do przypuszczeń, że część skór futrzanych, wbrew ich przeznaczeniu, sprzedano bezpośrednio ostatecznemu użytkownikowi. Przyczem, bezwątpienia, ustalone ceny, obowiązujące na te skóry, zostały wielokrotnie przekroczone, co powoduje zwłaszcza utratę cennych dla Rzeszy dewiz.

Zwracam więc szczególną uwagę na to, że sprzedaż niemieckich skór futrzanych do ostatecznego zużytkowania w kraju jest niedopuszczalna i karalna.

Również nie jest dozwolone użytkowanie skór na własną potrzebę przez leśników, myśliwych, hodowców i innych posiadaczy niemieckich futer. Proszę więc starać się o dostateczne uświadomienie ludności w tej sprawie w okręgu należącym do Pana.

O postępowaniu wbrew niniejszego rozporządzenia należy donieść Urzędowi Kontroli Cen.

Na zlecenie
podp. **Dr. Hoffmann**

Ogłoszono!
Będzin, dnia 11 marca 1940.
Landrat.
Powiatowy Urząd Gospodarczy.

Obowiązek zgłoszenia majątku b. państwa Polskiego.

Zachodzi potrzeba ponownego przypomnienia, że na podstawie rozporządzenia z dnia 15. I. 1940 r. w sprawie zabezpieczenia majątku b. Państwa Polskiego (Dz. U. Rzeszy, część I, str. 174) uległ konfiskacie wszelki majątek ruchomy i nieruchomy b. Państwa Polskiego wraz z przynależnościami oraz z wszelkiemi pretensjami, udziałami, prawami i wszelkiego rodzaju interesami, o ile przedmioty te nie służyły dla celów publicznych i nie przeszły pod zarząd najwyższej instancji Rzeszy, wzgl. jej podporządkowanym władzom.

Na podstawie tego zarządzenia winne wszystkie osoby prawne i fizyczne, będące pośrednio lub bezpośrednio w posiadaniu, lub mające jako pełnomocnicy, dzierżawcy, użytkownicy wzgl. na podstawie innego prawnego stosunku pieczę nad skonfiskowanemi majątkami, zgłosić dany majątek właściwemu Landratowi w ciągu jednego miesiąca. Zgłoszenie to winno zawierać:

a) szczegółowe dane, gdzie odnośny majątek się znajduje,

b) krótki opis danego majątku, jego wartości lub rozmiarów,

c) wyjaśnienie, na podstawie jakich uprawnień lub faktycznego stosunku zgłaszający uważa się za zobowiązanego do zgłoszenia danego majątku.

Ostateczny termin do przewidzianego ustawą zgłoszenia ustala się na dzień 31 marca 1940 r.

podp. **Dr. Gretjan.**

Zgłoszenia po owies do zasiewów.

Do Spółdzielni Rolniczej w Będzinie (Landwirtschaftliche Warenzentrale), — Będzin, Bahnhofstrasse nadszedł pierwszy transport owsa i jęczmienia do zasiewu.

Celem zabezpieczenia tego zboża przed przejściem w niepowołane ręce, albo przed zużyciem na paszę, wszyscy rolnicy, reflektujące na otrzymanie przydziału zboża na zasiew, obowiązani są przedłożyć zaświadczenie Pana Burmistrza, na zasiew ilu morg potrzebny im jest owies lub jęczmien.

Ilość wydawanego zboża będzie ustalona w zależności od nadchodzących transportów i posiadanego zapasu.

Są ludzie, których życia nie chcielibyśmy przeżywać, a jednak zazdrościmy ich śmierci.

Solidarność mocarstw osi ponownie udowodniona.

„Popolo d'Italia" przeciw samowolnej spekulacji.

Medjolan, 22 marca. — Spotkanie Hitlera z Mussolinim stanowi w dalszym ciągu przedmiot wyczerpujących rozważań prasy. Spotkanie obydwóch wielkich mężów stanu jest niewątpliwie dominującem wydarzeniem obecnego okresu europejskiej historji, jak to stwierdza „Popolo d'Italia".

Obydwaj wodzowie państw osi nie są przedstawicielami zmiennych sytuacyj parlamentarnych, ale są kierownikami narodowych i trwałych ruchów, które powstały w wyniku historycznej konieczności i głębokich tendencyj odrodzenia się obydwóch narodów. Domysły dzienników demokratycznych są przeważnie zmyślone i zupełnie samowolne.

Prasa północno-włoska stwierdza, że solidarność mocarstw osi została ponownie udowodniona, aby w Europie rozpocząć okres nowej sprawiedliwości. **Historyczne cele osi zgadzają się od początku wojny z wielką koniecznością zaprowadzenia równowagi i zrównania praw.** Wszystkie dzienniki północno-włoskie dementują bardzo energicznie wszelkie domysły, szerzone przez prasę demokratyczną, jakoby spotkanie to pozostawało w jakimkolwiek związku z jakąś ofenzywą pokojową.

„Corriere della Sera" pisze, że tego rodzaju domysły są wręcz groteskowe. **Niewątpliwie w rozmowie na Brennerze poruszono szereg problemów, pisze] dalej dziennik. Nie ulega wątpliwości, że po zbadaniu tych spraw wynikną konkretne następstwa w ramach sojuszu niemiecko-włoskiego, które wycisną swoje piętno na historji Europy.**

Holandja pada ofiarą blokady angielskiej.

Ponad tysiąc robotników pozbawionych chleba.

Amsterdam, 22 marca. — Jak donosi „Handelsblad", wstrzymanie transportów węglowych do Włoch przez Rotterdam ma wprost katastrofalne skutki dla holenderskiej żeglugi na Renie.

Firmy, które dotychczas były zatrudnione ładowaniem na okręty węgla, pochodzącego z okręgu Ruhry do Rotterdamu i przeładowywaniem tego węgla na statki oceaniczne będą zmuszone zwolnić przeszło 1.000 urzędników i robotników.

Wielką aferę cukrową wykryto na Łotwie

Oczywiście żydzi głównymi sprawcami skandalu.

(=) **Ryga,** 22 marca. **Łotewska policja kryminalna, wespół z zarządem państwowego monopolu cukrowego, wpadły na trop zakrojonej na wielką skalę afery cukrowej oraz fałszerstwa wyrobów cukrowych.**

W tej skandalicznej aferze zamieszani są w pierwszym rzędzie **kombinatorzy żydowscy,** którzy wpadli na pomysł **fałszowania kart cukrowych,** przy użyciu których zaopatrywali się w większe zapasy cukru, podejmowane z magazynów państwowego monopolu cukrowego.

Według pobieżnych tylko wyników dochodzeń wyszło na jaw, że **w ręce szachrajów żydowskich dostało się ponad 200 ctn. cukru,** którym to artykułem uprawiali oni niedozwolone, jednak pod względem dochodowym, pierwszorzędne interesy. Domagali się oni od nabywców ceny o 300 proc. wyższej, niż ustalona przez władze, i w ten niezwykle nieuczciwy sposób dorabiali się na artykule, nabywanym niezwykle tanio, bo po cenach maksymalnych. Winnych osadzono w więzieniu.

Żydzi przywódcami gangsterów amerykańskich.

Sprawcy 17 morderstw wykryci.

Nowy Jork, 22 marca. — Dochodzenia w sprawie działalności nowojorskiej bandy morderców, która na polecenie notorycznych gangsterów zgładziła ze świata głównych świadków, mających zeznawać przeciw aresztowanym gangsterom zostały obecnie z Nowego Jorku, Detroit i Los Angeles rozszerzone na Florydę, gdzie czynione są poszukiwania za dwoma zawodowymi mordercami.

Prokurator, kierujący dochodzeniami, oświadczył, że w wyniku dotychczasowego śledztwa **wykryto już 17 sprawców morderstw gangsterskich,** a w najbliższym czasie należy oczekiwać wykrycia sprawców dalszych 20, dotychczas niewyjaśnionych zbrodni.

Prokurator wznowił również dochodzenia w sprawie dwóch sensacyjnych morderstw gangsterskich, dokonanych w Nowym Jorku, które rozegrały się przed 9 względnie 12 laty. Dochodzenia wykazały dalej, że żyd **Abraham Frosch,** który jest obecnie oskarżony w Brocklynie o krzywoprzysięstwo w związku z wielkiem oszustwem kaucyjnem, **zaproponował naocznym świadkom pewnego morderstwa gangsterskiego 5000 dolarów łapówki, jeżeli nie będą zeznawać na niekorzyść dwóch oskarżonych żydów, członków bandy morderców.**

Podsłuchana rozmowa przedświąteczna.

Wracając około dwunastej w południe do domu, pan Antoni zastał swoją szanowną połowicę w stanie wielkiego zdenerwowania. Przechadza się po pokoju, wstaje co chwila, żywo gestykulując rękoma. Pan Antoni myślami przebiega ostatnie dni, szukając czy znów coś zawinił? Ale nie. Sumienie ma czyste. Przez godzinę policyjną nawet przy kartach nigdy się nie zasiedział, więc chyba nowy kapelusz wiosenny — myśli z poczuciem ulgi, czekając wynurzeń żony.

— Słuchaj Tolku — rozpoczyna nagle atak i z ust jej płynie istny potok wymowy. Najwyższy czas, abyś zastanowił się jak spędzimy wkońcu święta Wielkanocne. Z wszystkich stron słyszę, że przyjaciółki moje wybierają się w góry, do uzdrowisk, a ja jedna muszę siedzieć i milczeć, słuchając ich złośliwych docinków. A ty Lilko nigdzie nie wyjeżdżasz? — Więc cóż miałam powiedzieć? Oświadczyłam im, że i my naturalnie wyjeżdżamy, nie możemy się tylko zdecydować do którego z uzdrowisk.

— Słuchaj Lilko, więc naprawdę chcesz wyjechać?

— Dziwne pytanie. Oczywiście, że chcę wyjechać!

Co ty wogóle tak siedzisz, jakbyś mnie wogóle nie słuchał. Wiesz, przypominasz mi panią Annę, która z taką samą pobłażliwą miną przysłuchiwała się naszej wczorajszej rozmowie z Niną i Zochą. Wiesz, co nam wkońcu powiedziała?

— Co? — zapytał z zainteresowaniem pan Antoni.

— Wiesz, że nawet nie uwierzysz. Powiedziała, że dziwi się naszej gorącej wyjazdu, gdyż uważa, że najprzyjemniejsze są święta spędzone w gronie rodzinnym i przyjaciół, tak w naprawdę świątecznym nastroju. Dziwne ma gusta ta kobieta, nie uważasz?

— Nie, Lilko. Zastanów się, proszę, nad tem, czy pani Anna niema racji, czy istotnie nie są najpiękniejsze święta, spędzone w gronie rodzinnem. Zwłaszcza teraz, w tych czasach.

— No, wiesz, nie rozumiem cię. Co ma wojna wspólnego ze świętami?

— A jednak ma, Lilko, Wiesz doskonale, że front potrzebuje olbrzymiej ilości najróżnorodniejszych materjałów, przedewszystkiem amunicji. Koleje państwowe są więc przeciążone. Dowozy skomplikowały się przez długą i ostrą zimę, której nikt nie mógł przewidzieć. Kolej państwowa stanęła przed olbrzymiem zadaniem dostarczenia wielkim miastom potrzebnej ilości węgla. Tak więc siłą konieczności wszystkie inne transporty musiano odstawić.

— No dobrze, ale co to wszystko ma za związek z twoim tak koniecznym odpoczynkiem świątecznym?

— Zaraz zrozumiesz. Jest więc dla kolei rzeczą niemożliwą uruchomić nowe pociągi osobowe, które mogłyby służyć wzmożonemu ruchowi pasażerskiemu podczas świąt. Dlatego ze wszystkich podróży w okresie świątecznym trzeba bezwzględnie zrezygnować, o ile nie są naprawdę konieczne.

— Ale przecież wypoczynek dla ciebie jest koniecznym...

— Nie kochanie. Na długo wyjechać nie mogę, a godzinami tłuc się w pociągach, aby potem przez kilka godzin być na świeżem powietrzu, nie jest w moim wieku przyjemnością. Zresztą każdy musi się podporządkować potrzebom chwili. Spacer lub mała wycieczka za miasto pieszo lub tramwajem, będzie dla mnie najlepszym wypoczynkiem. W pobliżu naszego miasta jest dużo ładnych miejscowości wypoczynkowych. Ale nawet, gdyby pogoda nie dopisała, to i w mieście znajdziemy miłą i godziwą rozrywkę. Pójdziemy do kina lub do kawiarni, na dobry koncert, możemy też odwiedzić naszych znajomych lub wiesz... zaprosimy twoje przyjaciółki, które tak samo, jak ty, nie wyjadą do uzdrowisk.

— Dziękuję ci, Tolku, za twoje wyjaśnienia i naprawdę wstyd mi, że miałam takie zachcianki. Zaraz to opowiem moim przyjaciółkom, aby wiedziały, jak niestosowne są ich plany.

— Cieszy mnie, Lilko, że mnie zrozumiałaś i bądź pewna, że święta w gronie rodzinnym, u znajomych lub na wspólnej wycieczce za miasto będą milsze niż uciążliwa podróż. Tembardziej, że będziemy mieć to przeświadczenie, że i my naszem małem wyrzeczeniem daliśmy dowód zrozumienia wymagań chwili...

B. H.

Hitler przyjął islandzkiego poetę Gunnarsona.

Berlin, 22 marca. — Hitler przyjął we środę znanego islandzkiego poetę Gunnara Gunnarssona.

Życzenia Hitlera dla cesarza Iranu.

(=) **Berlin,** 22 marca. — W drodze telegraficznej przesłał Hitler życzenia szachowi Iranu z racji dorocznego święta narodowego „Nauruc". (p).

Uznanie światowej pozycji Niemiec albo kompletna klęska.

Interesujące wywody amerykańskiego publicysty.

Los Angeles, 22 marca. — Manchester Boddy, znany publicysta i wydawca dzienników „Daily News" i „Ewening News" pisze, że mocarstwa zachodnie mają do wyboru między dwiema ewentualnościami, albo uznać Niemcy jako czołowe mocarstwo na kontynencie europejskim i przyznać im nieograniczone panowanie w powietrzu, albo prowadzić wojnę dalej.

Ta druga ewentualność równoznaczna jest jednak z kompletną klęską dla Anglji i Francji z końcem brytyjskiego panowania nad światem.

Holenderski okręt-cysterna zatopiony.

Zginęło 7 członków załogi.

(=) **Amsterdam,** 22 marca. Dyrekcja holenderskiego towarzystwa armatorskiego „Nederlandsch Indische Tankstoomboot Matschappij" donosi, że należący do niego motorowiec-cysterna „Phöbus" (7.412 t. r.) wjechał w ub. środę na minę. Wypadek miał miejsce u południowo-wschodnego wybrzeża Anglji.

Motorowiec, który wiezie ładunek ropy naftowej, znajduje się jeszcze w stanie zdatnym do odbywania podróży. Według wiadomości, dostarczonych przez załogę pewnego okrętu holenderskiego, miało wskutek eksplozji miny utracić życie 7 marynarzy „Phobusa", mianowicie pierwszy sternik oraz sześciu majtków-Chińczyków. Reszta załogi ocalała.

Ratyfikacja sowiecko-fińskiego układu pokojowego.

(=) **Moskwa,** 21 marca. Prezes rady ministrów i komisarz spraw zagranicznych, Mołotow, dokonał w ub. środę na Kremlu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu pokojowego sowiecko fińskiego z dnia 12 marca br. oraz protokołów dodatkowych z przedstawicielami Finlandji, min. Paasikivi i Vojonmaa. (p)

MYŚLI.

✠

Wielu ludzi traci swój czas po to, ażeby żałować straconego czasu.

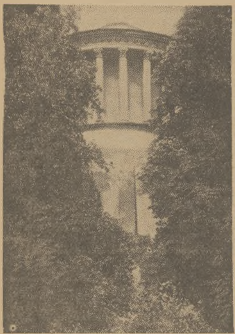
Lepiej dziesięć razy ciężko chorować, jak raz lekko umrzeć...

✠

Kto czeka na buty teścia, musi długo chodzić bosy...

Wśród zbieraczy i fałszerzy.

Sztuka — oszustwo — dziwactwo.



Świątynia Sybilli w parku pałacowym w Puławach.

Z niezwykłą maestrją przeprowadził Honorjusz de Balzac psychologję zamiłowanego zbieracza w swej powieści **„Kuzyn Pons"**, zastanawiając się nad wszystkiemi dobremi i słabemi stronami kolekcjonerstwa. „Kuzyn Pons" to klasyczny zbieracz-manjak, znawca pięknych rzeczy, dochodzący jednak w umiłowaniu tych przedmiotów do pewnego rodzaju **chorobliwej namiętności**, przesłaniającej mu cały świat. Zagadnienie kolekcjonerstwa istniało już tysiące lat temu, bo i wtedy byli kolekcjonerzy.

Już w czasach starożytnych Greków

istnieli zapaleni zbieracze,

których psychologja do dziś dnia tylko małym podlegała odmianom. Odkąd ludzie poczęli zbierać piękne rzeczy i tworzyć zbiory? — oto pytanie, na które tylko częściowo można odpowiedzieć. Wiemy tylko, że ta **szlachetna pasja kwitnęła już w Grecji**, że wielki mąż stanu Perykles był znawcą sztuk pięknych, wspomagał artystów, że Archelaos macedoński poleca Zeuxisowi udekorowanie swego pałacu, płacąc mu za to dzieło sumę równającą się 40.000 marek niem. przed wojną światową.

Wielki król Aleksander macedoński zamawia swoje popiersie u słynnego rzeźbiarza Łyzyppa, Ptolomeusz zbiera obrazy, Mitrydates Eupator kubki z onyksu, których miał koło 2.000.

Rzymianie, czerpiąc w wielkiej części swą kulturę z źródeł greckich, również dosyć wcześnie oddawali się kolekcjonerstwu. Zdarzało się często, że wielcy mężowie stanu łączyli swoje zdolności polityczne z ukochaniem sztuki, np. Juljusz Cezar zapłacił za dwa obrazy, przedstawiające „Szalonego Ajaxa" i „Medeę" 80 talentów, t. j. 430.000 marek niem. z przed wojny światowej, ale też inni wielcy Rzymianie jak cesarze Trajan, Hadrjan, Domicjan, Neron byli zapalonymi zbieraczami.

Oczywiście, że po wędrówkach narodów, po upadku kultury, po zniszczeniu cesarstwa rzymskiego

kolekcjonerstwo upadło,

gdyż nie było na nie środków ani nie było ...co zbierać! Świat antyczny leżał w gruzach, nowy jeszcze się nie narodził, a ludy przechodziły katastrofalny kryzys moralny i ekonomiczny.

Dopiero w XII wieku słyszymy znów o zbieraczach: już wtedy dużą rolę jako siedlisko sztuki odgrywał **Paryż**. Wielkim kolekcjonerem w stylu nowoczesnym był zarówno król francuski Karol V. jak i jego brat Jan książę de Berry. Ten ostatni zbierał starożytne gemmy i piękne, iluminowane księgi.

Zupełnie nową erę kolekcjonerstwa

rozpoczyna **renesans:** ludzkość na długi czas opanowana jest poprostu manją odgrzebywania zabytków starożytności, kształci się na łacińskich i greckich autorach, zbiera zabytki rzymskie i greckie. Każdy nieomal włoski dwór książęcy, to siedlisko sztuk pięknych i kolekcjonerstwa, wiele miast niemieckich również staje się kolebką ruchu kolekcjonerskiego, a a zwłaszcza bogate rody patrycjuszy Augsburga, Wormacji, Norymbergi i innych miast łożą wiele pieniędzy na to szlachetne zamiłowanie.

Kuźma Medyceusz we Florencji, Izabella d'Este w Ferrarze, Elżbieta Gonzaga księżna na Urbino, Wawrzyniec de Medici, rodzina Doriów w Genui, Lodovico il Moro, papież Juljusz II oraz Leon X opiekun Rafaela, a dalej książę Federigo na Urbino: oto **najwybitniejsi [illegible] sztuk pięknych i najbardziej zapaleni zbieracze**, dodać jednak trzeba, że było ich znacznie więcej, a nazwiska te ściśle złączone są z powstaniem różnych arcydzieł malarstwa i rzeźby.

Gdyby nie ci wielcy kolekcjonerzy, gdyby nie święty ich zapał w zbieraniu, **nie posiadalibyśmy dziś najpiękniejszych galeryj świata**, galeryj Pittich, Medyceuszy, nieocenionych skarbów watykańskich, i tylu innych.

Zbiory domu Medici, zebrane w Rzymie w pałacu Madama, zostały udostępnione publiczności już w XV wieku, a zbiory wyrobów jubilerskich w tym pałacu należały do najpiękniejszych na świecie.

W wieku XVII wybijają się na pierwszy plan

liczne niemieckie zbiory

np. w Dreźnie, Monachjum, a także w Wiedniu. Poza zbiorami książąt istnieją wtedy zbiory prywatne np. Karola Welser, zbiory Praunów w Norymberdze, obejmujące około 2000 gemm, zbiory Imhoffów, a dalej hr. Hatzfeldów w Wrocławiu . wiele innych.

W sto lat później jedyną w swoim rodzaju kolekcję będzie posiadał minister saski i polski hr. Brühl, a mianowicie

olbrzymią kolekcję peruk

różnego fasonu i koloru, o której powie Fryderyk Wielki, bawiący w zamku, w którym znajdowała się owa dziwna kolekcja, że **„nie rozumiem jak człowiek bez głowy może mieć aż tyle peruk!"**

W XVII wieku również w Anglji i Francji kwitnie kolekcjonerstwo: Karol I. protektor Rubensa i Van Dyck'a, książe Buckingham, hrabia of Arundel i ks. of Gordon and Lennox, kilkakrotnie przez Van Dyck'a portretowany oto wybitniejsi zbieracze tego kraju.

A cóż powiedzieć o Francji w tymże wieku? Olbrzymi impuls do popierania sztuk pięknych daje przedewszystkiem Ludwik XIV, dając swym poddanym dobry przykład. Trudno wymieniać jakieś nazwiska, gdyż było tych zbieraczy całe plejady; istniały wtedy nawet drukowane katalogi, a same zbiory urządzone były nieomal tak celowo jak dzisiaj.

Wiek XVIII to wiek „par excellence" zbieraczy artystów i bibljofilów: odbywają się nawet aukcje, a o rozmiarach tych zbiorów świadczy fakt, że na aukcji urządzonej w r. 1783 zbiorów pana von Gundel było

aż 70.000 sztychów, rysunków itd.

Zbiory te nabył książę von Lichtenstein za 12.000 guldenów. Słynnym zbieraczem, niejako prototypem kolekcjonera, był śląski szlachcic baron Filip von Stosch, zbierający gemmy i sztychy. Wielkim miłośnikiem zabytków był Jan Wolfgang Goethe, oraz słynny historyk sztuki Winckelmann.

Zczasem wyrobiły się muzea i zbiory specjalne, obejmujące tylko jeden dział, jeden nieomal przedmiot: takiemi zbiorami są np. zbiory szkła bar Lanna w Pradze, exlibrisów ks. Bentheim, zbiory zbroi i broni wogóle w zamku Ambras w Tyrolu i wiele państwowych muzeów np. kolejnictwa, przemysłu i handlu, sztuk zdobniczych, muzea egiptologiczne i wiele innych.

A jak kolekcjonerstwo przedstawiało się w Polsce?

Wiemy, że już Zygmunt August miał wcale piękną bibljotekę, że dawni Polacy kochali się w pięknych kosztownych klejnotach, ale dopiero właściwie wiek XVIII przyniósł ze sobą w Polsce pojęcie kolekcjonerstwa w znaczeniu gromadzenia zabytków przeszłości. Dotychczas kontentowano się zbieraniem cennych ksiąg, biżuterji, broni, bez względu na jej wiek, zwracają główną uwagę na jej piękność i kosztowne wykonanie.

W opisie Warszawy muzyka Jego Królewskiej Mości Jarzemskiego, z XVII w., mamy świadectwo, że wiele pałaców warszawskich mieściło w sobie cenne rzeczy zbierane nietylko w Polsce, ale sprowadzane z całej Europy. Pałace Kazanowskich, Sobieskich, Radziejowskich, Gniewoszów ozdobione cudnemi makatami wschodniemi, wyrobami włoskich artystów, rzeźbami, obrazami, bronią itd.

Ale również w rezydencjach wiejskich można było spotkać piękne zbiory drogocennych rzeczy, np. w słynnym pałacu Paca, o którym powstało przysłowie „wart Pac pałaca a pałac Paca", w Dowszpudzie, w Nieświeżu u Radziwiłłów, Zamościu Zamoyskich, Krystynopolu Potockich, Sieniawie Sieniawskich później Czartoryskich, wkońcu w Puławach.

Ciągłe wojny, zamieszki krajowe, pożary

zniszczyły większość tych zabytków,

tak że dziś trudno o nich sądzić. Zupełnie swoiste miejsce należy się wśród polskich zbiorów pałacowi w Puławach. Zebrane tam zabytki znajdowały się w **Świątyni Sybilli**, gmachu zbudowanym w klasycznym stylu, podobnie jak w wielu posiadłościach wiejskich ówczesnej Europy.

Było to muzeum ale dosyć dziwaczne, nie liczące się z wartością artystyczną przedmiotów, a raczej z ich romantycznem znaczeniem W wydanym w początkach XIX w. katalogu tego muzeum znajdujemy takie eksponaty jak dzidę Hektora, pukiel włosów Absalona, gęsie pióro takiego czy innego wielkiego autora itp. rzeczy.

Założyciele muzeum puławskiego książę Adam Czartoryski i jego żona Izabella z Flemmingów **bardzo jednak wiele zrobili dla podniesienia kultury w kraju** i rozniecenia iskry kolekcjonerstwa

Wielkimi zbieraczami w stylu europejskim byli **dwaj biskupi bracia Załuscy**, którzy bibljotekę swą udostępnili publiczności już w połowie XVIII wieku Skutkiem tej pasji gromadzenia cennych ksiąg było jednak to, że obaj bracia stale byli bez grosza, robili długi i nie mieli gotówki na własne potrzeby.

Powstawały też zczasem inne muzea prywatne: w Opinogórze u Krasińskich, w Młynowie u Chodkiewiczów, w Rogalinie u Raczyńskich, muzeum Dzieduszyckich z Poturzycy we Lwowie, muzeum Pawlikowskich w Medyce, Działyńskich w Koniku i inne.



Antoni Van Dyck: Krystyna, królowa szwedzka.



Tjara złota Sajtafernesa.

Równie nieomal starem jak kolekcjonerstwo jest...

fałszowanie zabytków przeszłości.

Chociaż zabytek fałszywy ma bez porównania mniejszą wartość niż prawdziwy, to jednak fałszerstwo dzieł sztuki doszło w ostatnich kilkudziesięciu latach do takiej perfekcji, że **stanowi samo w sobie również sztukę.**

Najdawniejsze falsyfikaty jakie znamy, odnoszą się do dyplomów, przy pomocy których ludzie starali się poprzeć swoje pretensje do majątków, przywilejów, i wogóle odnieść jakiś zysk. Nieraz się też zdarza, że do niedawna za autentyczne poczytywane okazują się falsyfikatami, nie tracąc o tyle jednak na wartości, że również dają ciekawy materjał historyczny.

Zwłaszcza w dziedzinie papierów rodzinnych **fałszerstwo miało we wszystkich krajach wdzięczne pole do popisu:** w XVIII wieku znany był w Polsce słynny fałszerz papierów rodzinnych, pan Diamantstein Dyamentowski, który niejednej rodzinie oddał duże usługi, sporządzając na zamówienie potrzebne dokumenty.

Słynne fałszerstwa miały miejsce w ostatnich latach przed wojną światową, a mianowicie przedewszystkiem znaną była afera z tiarą złotą Sajtafernesa, ocenioną przez największe powagi naukowe jako prawdziwa, a która okazała się **tylko bardzo dobrą kopją.**

Sfabrykowana przez pewnego zdaje się żyda w Odessie, zrobiła owa tiara niezwykłą „karjerę", gdyż omal nie dostała się do zbiorów Luwru!

Wtedy to różne fabryki naśladowały zabytki przeszłości w sposób nieomal niemożliwy do odróżnienia. Zwłaszcza popularne były „prawdziwe" wazony Capo di Monte, „prawdziwe" Sewry i Meisseny, fabrykowane zresztą jak wiele innych porcelan w Pottschappel pod Dreznem, stare meble robione w Tyrolu z „prawdziwemi" śladami korników, dywany wschodnie i różne inne przedmioty w Berlinie i Hamburgu, w Rzymie natomiast imitowano w sposób bardzo zręczny rzymskie lampki oliwne, monety, w Paryżu zaś obrazy i t. d. Znalazły się nawet

imitacje znaczków pocztowych,

zwłaszcza egzotycznych, chińskich i innych, które nieraz osiągały fantastyczne ceny.

Również w kolekcjonerstwie wprowadziła Ameryka nowe zwyczaje i nową modę: **odznacza się ona nieraz dziwacznością i... nonsensem!** Zbiory amerykańskie, chociaż nie brak wśród nich cennych i celowych, są nieraz **wpływem fantazji jakiegoś miljonera**, który chce odznaczyć się oryginalnością i olśnić swych kolegów z Fitfth Avenue.

Są więc tam muzea obejmujące tylko **fajki, guziki, laski** itd. Również dziwaczne, ale bądź co bądź ciekawe i pożyteczne są **muzea kryminalogiczne**, jakie spotykam w niejednem państwie Europy. W każdym razie tylko takie muzeum czy zbiór może stanowić wartość kulturalną, który nie służy snobizmowi, czy czyjejś fantazji, lecz potrzebie kulturalnej szerokich sfer społeczeństwa, ucząc je i podnosząc na wyższy szczebel poznania życia i sztuki.

X Z.

WESOŁY KĄCIK.

DZIESIĘĆ STOPNI WYSTARCZY.

— Marysiu! tyś za słabo napaliła w mojej pracowni — tam jest tylko dziesięć stopni.

— Dla tak małego pokoju dziesięć stopni to chyba wystarczy!

WYBAWIENIE.

W Berlinie, w pewnym domu na parterze, ukazało się w oknie małe ogłoszenie: „fortepian do sprzedania".

Wkrótce w sąsiedniem oknie ukazał się plakat, na którym wypisano dużemi literami: „Chwała Bogu".

ROZTARGNIONY PROFESOR.

Pewien profesor, który odbywał prawie wizytę na sali chorych i badał ich przy pomocy słuchawki, został nagle wezwany do telefonu. Skoro przyłożył słuchawkę telefoniczną do ucha, rzekł: „Proszę głośno i głęboko oddychać".

Wydawnictwo: „Dziennik Poranny", Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.